

## Więzi nadprzyrodzone w małżeństwie

### SŁOWO BOŻE

„Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je” (Łk 8,21).

### TEKST

Dla osób żyjących w sakramencie małżeństwa służba Bogu zaczyna się w domu. Naszym powołaniem jest Mu służyć i wypełniać Jego wolę w codziennych obowiązkach, w wychowaniu dzieci, w trosce o współmałżonka, szukając dobra nie tylko doczesnego, ale nade wszystko nadprzyrodzonego.

Aby postępować na drodze do świętości, chrześcijańscy małżonkowie winni pa-trzeć na siebie w sposób nadprzyrodzony. Wówczas żona starałaby się uczynić ze swojego życia dar dla Chrystusa o rysach twarzy męża, mąż zaś oddawałby wszystko Chrystusowi o rysach twarzy żony. Gdy współmałżonek odwzajemni ich miłość, zobaczą w tym nie tylko dar ze strony ukochanego człowieka, lecz przede wszystkim miłość Chrystusa. Małżonkowie powinni starać się także, by służyć Chrystusowi o rysach twarzy ich dzieci, a gdy spotykają się z odpłatą za uczynio-ne dobro, uznać je za dar od Boga. Taka postawa prowadziłaby ich do miłości bezinteresownej, której fundamentem jest Bóg.

Na mocy sakramentu małżeństwa mąż i żona stanowią „jedno”. Pozostawienie współmałżonka samego w decyzjach czy działaniach, które podejmuje, czy w trudnościach, jakie przeżywa, jest zaprzeczeniem przysięgi małżeńskiej. W małżeństwie mamy prawo liczyć na wsparcie „drugiej połowy”. W sytuacjach, gdy wsparcie współmałżonka jest potrzebne, nie może on bez naruszenia małżeńskiej przysięgi powiedzieć: „to twoja sprawa, radź sobie sam(a)”. Podobnie podejmując ważne decyzje nie może powiedzieć: „to moja prywatna sprawa, nie powinno cię to obchodzić”. To byłoby odtrąceniem obecnego przy nim Chrystusa o twarzy współmałżonka.

Nadprzyrodzone patrzenie na współmałżonka jest możliwe tylko dzięki stałej pomocy z wysoka. Bożym darem jest łaska sakramentu małżeństwa, a pomocą do tego, żeby nią żyć w codzienności jest podtrzymywanie więzi z Bogiem i czystość serca. W dążeniu do podnoszenia naturalnych, czysto ludzkich relacji na poziom nadprzyrodzony małżonkowie powinni szukać oparcia w Bogu, odnajdywanym w Słowie Bożym, w sakramentach, a zwłaszcza w Eucharystii. Powinni starać się o pogłębione uczestnictwo we Mszy św., w czasie której będą oddawali swoje życie Bogu, łącząc się z bezkrwawą ofiarą Chrystusa na ołtarzu. Przejawem jed-ności małżeńskiej jest troska o to, aby współmałżonek znalazł czas na modlitwę, na adorację, na Eucharystię. Kochający się małżonkowie powinni zrobić wszystko, by współmałżonek zakochał się w Bogu.

Właściwego patrzenia na życie rodzinne jako ogniska miłości nadprzyrodzonej uczą nas Maryja i Józef, którzy najdoskonalej wypełnili posłannictwo małżeńskie i rodzicielskie zarówno w ramach więzi naturalnych, jak i nadprzyrodzonych. Pismo św. mówi nie tylko o macierzyństwie Maryi wedle ciała, ale i wedle ducha. Św. Józef jest opiekunem Świętej Rodziny i opiekunem Kościoła.

W świetle wiary życie rodzinne winno być przygotowaniem do przyszłego życia w niebie, gdzie nie będzie już więzów krwi, a pozostaną jedynie więzy nadprzyrodzone – kiedy to ojcem, matką, bratem i siostrą staną się dla nas wszyscy, którzy pełnią wolę Ojca niebieskiego. W tak przeżywanym małżeństwie mąż i żona dojrzejają do tego, aby stać się prawdziwie dziećmi Bożymi, mieszkańcami nieba, gdzie uczestniczyć będą na zawsze w Boskim życiu w Trójcy Świętej.

## ŚWIADECTWO

W Świętej Rodzinie relacje były budowane przede wszystkim w oparciu o łaskę, w naszym natomiast, szczególnie na początku wspólnej drogi, mocno doświadczyliśmy jak bardzo byliśmy naznaczeni egoizmem i pychą, co sprawiało, że więzi między nami były w dużej mierze relacjami jedynie „po ludzku”; stąd pojawiało się wiele nieporozumień, niespełnionych oczekiwań, a nawet wzajemnych zranień. Czasem naprawdę było nam ciężko. Niekiedy przeżywaliliśmy kryzys, wkradała się letniość, zniechęcenie mocno nas przytłaczało, albo pojawiała się chęć ucieczki w cokolwiek, co było w zasięgu, pokusa pójścia własną drogą... i wtedy zazwyczaj pojawiał się upadek. Jak bardzo potrzebowaliśmy odkryć obecność Chrystusa między nami!

Moja wiara jest słaba, więc trudno mi spojrzeć oczami Boga na wszystko, co mnie otacza, trudno mi odkryć Chrystusa, który ma oblicze współmałżonka. W moim życiu męża i ojca miały miejsce szczególne wydarzenia, próby wiary, dzięki którym mogłem raz za razem zawierzać siebie i całą rodzinę bezwarunkowej Miłości Bożej. Coraz bardziej jestem świadomy, iż otwarcie się na rzeczywistość nadprzyrodzoną dzieje się zawsze za przyczyną Matki Bożej, która swoją nieustanną obecnością i pomocą otwiera oczy i serce na tę Miłość.

W pierwszych latach małżeństwa przydarzył mi się poważny upadek. Stało się to po dłuższej przerwie w korzystaniu z sakramentu pojednania, która miała miejsce z powodu wątpliwości i niezrozumienia istoty tego sakramentu. Tym razem tajemnicza siła łaski Bożej popchnęła mnie do krzesełka konfesjonału. Sumienie podpowiadało mi, że to był grzech ciężki, wcześniejsze wątpliwości na temat przystąpienia do spowiedzi rozwiały się jak mgła. Po rozgrzeszeniu doświadczyłem niewymownej słodczy miłości Bożej, bezwarunkowej i przebaczącej. Doświadczyłem "szczęśliwej winy". W moim życiu zaczął się nowy etap, również i w naszym małżeństwie zaczęliśmy doświadczać nowych łask, był to czas odkrywania miłości Maryi i bezwarunkowej miłości Bożej. Znaleźliśmy wspólnotę, w której grupy dzielenia były ważną częścią formacji, a większość osób miała stałego spowiednika. Małżonkowie mieli na ogół wspólnego spowiednika czy kierownika duchowego, który czuwał nad ich wspólną drogą. Również i nam we wzrastaniu duchowym i rozeznawaniu drogi pomagali kapłani a także osoby

świeckie, do których nabraliśmy zaufania; szczególne wsparcie odnaleźliśmy w Ruchu Rodzin Nazaretańskich, gdzie mieliśmy możliwość słuchania świadectw innych osób oraz dzielenia się wiarą z innymi małżeństwami.

Widzę, że proces otwierania się na bezwarunkową miłość Pana Boga nadal trwa, staję w obliczu coraz to nowych prób wiary, co daje mi szansę z jednej strony na poznawanie (i uznawanie) swojej słabości, a z drugiej strony wszechmocy Bożej. Wspólnie z żoną odkrywamy, że Bóg nas kocha takimi, jakimi jesteśmy, a to z kolei sprawia, że i nam łatwiej kochać ludzi i akceptować ich takimi, jakimi są. W tej cudownej atmosferze Bożej akceptacji nie ma miejsca na jakies dołowanie się czy na smutną minę. Skoro żona widzi we mnie przyszłego świętego, nie mogą jej zawieść. Emocje przestały nam już wystarczać, niektóre nawet wygasły, ale miłość nie wygasa - wierzymy, że Chrystus pragnie zespolić nasze serca swoją Miłością. Pojawia się pragnienie budowania więzi nadprzyrodzonych – zobaczenie oczami wiary obecnego w naszym sakramentalnym małżeństwie Chrystusa o rysach twarzy współmałżonka, ale również zobaczenia Go w naszych dzieciach. Pośród życiowych zmagani i szarych obowiązków odkrywamy przez wiarę obecność Chrystusa, który jest tuż obok. Jarzmo staje się słodkie, a brzemię lekkie. Na tej drodze wciąż zadziwia nas skarb jakim jest sakrament małżeństwa. Widząc coraz bardziej, iż młode pokolenie obawia się pójścia tą drogą, pragniemy – pomimo swojej słabości – dzielić się z innymi szczęściem, jakie ten niezwykły sakrament daje.

## PROPOZYCJA DLA MAŁŻONKÓW

1. Zastanówcie się, czy troszczycie się o siebie wzajemnie, czy planujecie swoje zajęcia tak, by współmałżonek miał czas na modlitwę, mógł trwać przed Bogiem, rozmawiać z Nim jak dziecko z Ojcem, serce przy Sercu? Warto też się wspólnie zastanowić, czy telewizja, Internet itp. nie stają się dla was „złodziejami czasu” i wam to uniemożliwiają, i czy nie trzeba podjąć radykalnej decyzji, by te przeszkody usunąć.

2. Znajdźcie czas, aby odnowić w sobie świadomość, że Chrystus jest pomiędzy wami i pragnie ożywić waszą miłość, udzielić wam swojej łaski, abyście mogli kochać się nawzajem Jego Miłością. Może to być małżeński dialog, adoracja lub wspólna Eucharystia.

## WARTO PRZECZYTAĆ

1. Zeszyt RRN nr 17. *Chrześcijańskie wychowanie w rodzinie*, „Chrystus o rysach twarzy żony lub męża”, „Pogłębianie więzów nadprzyrodzonych”.
2. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1641-1643.